Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 3 Grudnia 1910 Nr. 279

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Mięso i zboże.

Mamy więc już — na papierze — uchwałę w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego. Izba posłów uchwaliła wczoraj większością głosów odpowiednią rezolucyę. W najlepszym razie (jeźli panowie Węgrzy się zgodzą!) będzie można dziesięć milionów kilogramów mięsa w ciągu przyszłego roku do Austryi wprowadzić i sprzedać je na targu wiedeńskim i na targach kilkunastu innych miast. Co jednak znaczy takie drobne kwantum w porównaniu do potrzeb konsumcyi! Sam Wiedeń przecie konsumuje rocznie przeszło 160 milionów kilogramów mięsa!

Rezolucyę w sprawie mięsa uchwalono — jak ją jednak rząd wykona? Pod tym względem trudno się oprzeć pesymizmowi. Rząd we wszystkiem ulega presyi kilkunastu wielkich agraryuszów, uprawiających politykę krótkowzroczną i na wskróś egoistyczną. A ci wielcy rolnicy bałamucą *małych* rolników, jakoby mieli wspólne z nimi interesy, i podjudzają chłopów przeciw miastom.

Ale antagonizm między wiejską ludnością a miastem jest nieuzasadniony. Mały rolnik czyli chłop, zwłaszcza w Galicyi, nie jest wcale producentem. On jest konsumentem tak jak mieszkaniec miasta i na równi z ludnością miasta cierpi skutkiem drożyzny.

* * *

Onegdajsza dyskusya w Izbie posłów była interesującą przedewszystkiem ze względu na występ agraryusza posła Pantza.

Reichsrichter von Pantz ze Styryi jest wybitnym agraryuszem, ale przeciwnikiem Hohenbluma i „agrarnej centrali". Pantz zrobił „odkrycie", że *chłop jest także konsumentem* i nie zawahał się z tem odkryciem wystąpić, narażając się na klątwę agrarnego papieża Hohenbluma. Pantz spostrzegł, że wysokie cła przywozowe na zboże wychodzą na korzyść magnatów agrarnych w Austryi i na Węgrzech, ale — rujnując równocześnie stan średni po miastach — prowadzą do systematycznego zubożenia rolników średnich i drobnych. Jego zdaniem, Hohenblum, wprzęgając w rydwan polityki ceł ochronnych zbożowych klasę chłopską, pracuje — świadomie lub nieświadomie — na pożytek kilku magnatów. Przeto hasło:

„Wielcy i mali rolnicy, łączcie się!" — jest zdaniem Pantza zabójczem dla chłopa, gdyż chłop, idąc w pomoc wielkim właścicielom ziemskim, dla siebie samego zdobędzie torbę żebraczą.

Takie są poglądy posła agrarnego Pantza — a rozważyć je winni dobrze nasi ludowcy. Pantz jednak niestety zatrzymuje się w połowie drogi: zwalcza bowiem cła zbożowe, ale chce utrzymać cła na mięso i sprzeciwia się dowozowi mięsa i bydła.

* * *

Z onegdajszego przemówienia posła Pantza w Izbie posłów niech nam będzie wolno przytoczyć tu kilka ustępów.

Pos. Pantz stwierdził naprzód jaskrawe fiasko dotychczasowej agrarnej polityki rządu. Dalej stwierdził, że w Austryi panuje ogromny brak bydła rzeźnego. Temu brakowi trzeba zaradzić, trzeba koniecznie podnieść hodowlę bydła u chłopów. Chłop nie powinien zajmować się nieopłacającą się uprawą zboża, lecz główny nacisk kłaść na produkcyę bydła, na przemysłową produkcyę owoców, jarzyn etc. W Galicyi — wywodził Pantz — 79 procent całej chłopskiej własności składa się z posiadłości mniejszych niż 5 hektarów, na Śląsku 75 procent, w Czechach 70 procent, na Bukowinie 80 procent.

Chłop, gospodarujący na takim skrawku, musi sam zboże kupować, nie ma więc interesu w utrzymywaniu wysokich ceł zbożowych. Austrya jest dziś prononsowanym krajem importu zboża. Płacimy w samej Austryi sto milionów cła za dowiezione zboże. To cło służy niby do ochrony naszej produkcyi rolnej. Sto milionów płacimy na ten cel. Lepszy byłby skutek, gdyby to cło zniesiono, a chłopom wprost udzielano zasiłków na podniesienie produkcyi.

Poseł Pantz ma racyę. A miałby jeszcze więcej racyi, gdyby nie sprzeciwiał się dowozowi mięsa. Hodowla bydła bowiem zgoła nie ucierpi skutkiem dowozu mięsa, jak uczy przykład Anglii.

Nasi ludowcy winni wreszcie rozważyć jeszcze jedno:

Chodzi o dowóz tylko mięsa wołowego. — Chłop w Galicyi hoduje świnie; wieluż jest takich, co hodują woły opasowe? Dowóz mięsa argentyńskiego już z tego jednego powodu nie może narazić na szwank interesów małych rolników.

Łamanie Finlandyi.

Chociaż Sejm helsingforski nie przyjął obmyślonej przez rząd petersburski nowej organizacyi kraju i za to był rozwiązany, to jednak Stołypin widocznie uważa, że jego projekt finlandzki już się stał ustawą, uchwaloną przez Sejm helsinforski i sankcyonowaną przez cara, bo wniósł do rosyjskiej Dumy dwa takie projekty ustaw, które mogą być rozpatrywane tylko przez Sejm finlandzki. Jeden z tych projektów orzeka, że Finlandczycy, którzy nie odbędą służby pod karabinem w pułkach rosyjskich, muszą płacić osobny dość znaczny podatek, a projekt drugi przyznaje wszystkim Rosyanom, przebywającym w Finlandyi, polityczne, a więc służbowe i wyborcze prawa obywateli finlandzkich. Rzecz naturalna, że całe bez wyjątku dziennikarstwo finlandzkie jest oburzone na takie bezprawie rządu rosyjskiego, ale doradza swej ludności tylko passywny opór. Organ większości sejmowej „Nya Pressen" ogłosiła rodzaj odezwy do narodu, sfer poselskich i senatorskich, w niej zaś powiedziano: „Rząd rosyjski chwyta się sposobów rewolucyjnych, aby i nasz naród wciągnąć na tę drogę, na której oczywiście liczy na zwycięstwo. Niezaprzeczenie, nie jesteśmy w stanie toczyć wojny, przeto p. Stołypin nie skusi nas do rewolucyi".

ZE SWIATA.

Nagroda! Poseł austro-węgierski w Belgradzie hr. Forgach otrzymał tytuł tajnego radcy. Jestto odpowiedź hr. Aehrenthala na zarzuty prof. Massaryka.

Ale ta „nagroda" nie zatrze wrażenia skandalicznych rewelacyj Massaryka, nie zatrze kompromitacyi austr. dyplomatów.

List syna Tołstoja. W „Nowoje Wremia" zamieścił list najstarszy syn Tołstoja, w którym zwraca się w ostrych słowach przeciw Czertkowowi, nazywając go największym wrogiem zmarłego pisarza. Jemu przypisuje szkodliwy wpływ na sędziwego pisarza i poniekąd oskarża go o przyspieszenie zgonu ojca. Wszystkich powyższych zarzutów ofiaruje się dowieść wobec całego świata. Po tem wystąpieniu Czertkow opuścił nagle Jasną Polanę.

Ślub Selmy Kurz. W niedzielę przedpołudniem odbędzie się w ratuszu wiedeńskim cywilny ślub słynnej śpiewaczki Selmy Kurz z profesorem drem Halbanem. (Prof. dr Halban pochodzi ze znanej galicyjskiej rodziny Halbanów-Blumenstocków).

Masowe zatrucie margaryną. W Hamburgu 150 osób otruło się złą margaryną. Pochodziła ona z fabryki „Mohr et Compan". Fabryka domieszała do margaryny jakiegoś tłuszczu z rośliny o trujących własnościach. Usiłowania fabryki celem wycofania złej margaryny z obiegu — okazały się bezskutecznemi, ponieważ podjęte były za późno. Mieszkańcy Hamburga są obecnie bardzo ostrożni w jedzeniu otłuszczonych potraw.

Hakata karze! W Koźlu, na Górnym Śląsku, wywiesił urząd kolejowy na dworcu towarowym rozporządzenie, zakazujące urzędnikom i robotnikom mówić po polsku, tak z publicznością, jak pomiędzy sobą, a nawet w domu z rodziną. Pewien urzędnik, przechodząc przez podwórze domu, w którym mieszkają kolejarze, przypadkowo zatrzymał się przy kobietach, rozmawiających między sobą polsku i sam do tej rozmowy kilka słów polskich dorzucił. Słyszał to inny urzędnik (dawniejszy feldfebel) i zadenuncyował go. Za to skazano urzędnika mówiącego po polsku, na karę 10 marek. Inny urzędnik miał znowu owinięty chleb na śniadanie w gazetę polską. Sam gazety polskiej nie czyta, bo jest Niemcem, a gazeta polska dostała się do jego domu od piekarza, który nią opakował chleb. Za to zapłacić musiał także 10 marek kary!

Taniec miłości i śmierci. Przed kilku dniami w Petersburgu w mordze szpitala Maryi Magdaleny zastrzelił się jakiś młodzieniec przybyły dla obejrzenia zwłok młodej dziewczyny, która się w przeddzień otruła.

Obecnie stwierdzono, że samobójcą jest ajent wydziału „ochrony", który w roku ub. dokonywał rewizyi właśnie u dziewczęcia, przy którego zwłokach życie sobie odebrał. Po rewizyi ajent zakochał się w dziewczynie, wyrobił jej uwolnienie z aresztu i chciał się z nią ożenić. W tym celu rozwiódł się z żoną. Znajomi jednak i krewni dziewczęcia zaprotestowali przeciw jej małżeństwu z członkiem wydziału „ochrony". Dziewczyna nie mogła przeżyć tego, że znajomi i krewni dowiedzieli się o jej stosunkach ze szpiegiem i otruła się, a ajent życie sobie u jej zwłok odebrał.

Skandal karciarski. W Monachium, w pewnym klubie wysoce arystokratycznym, powstał skandal, którym zajmuje się całe miasto. Adjutant ks. bawarskiego Leopolda, rotmistrz hr. Hartmann, został przychwycony na fałszywej grze, za co go dotkliwie obito, a do bijących należał także ks. Leopold. Następnie doniesiono o tej sprawie sądowi. Rotmistrz hr. Hartmann przegrał poprzednio prawie cały majątek, zaczął się więc odbijać za pomocą fałszywej gry. Nagły zwrot fortuny, wydał się innym graczom podejrzany, zaczęto więc rotmistrza mieć na oku i wreszcie przychwycono go na pomaganiu fortunie.

Surowa kara. Sąd przysięgłych w Rouen uznał winnymi czterech członków Związku zawodowego robotników, ładujących węgiel na okręty, osądzenia na śmierć i zabicia robotnika Donge'a który mając liczną rodzinę do wyżywienia, nie chciał przyłączyć się do ogłoszonego przez Związek bezrobocia. Okoliczności, towarzyszące zamordowaniu Donge'a przez towarzyszów, były tak brutalne, że trybunał skazał głównego podjudzacza do morderstwa, niejakiego Duranda, na karę śmierci, towarzysza jego, Mathieu, na 15 lat ciężkich robót, dwu zaś innych współuczestników mordu: Couillandre'a i Lefrançois, na 8 lat, oraz przyznał rodzinie po zamordowanym prawo ściągnięcia od skazanych 20.000 franków. Przysięgli, po zapadnięciu wyroku, podali prośbę o złagodzenie wyroku na Duranda.

Demonstracye pijaków w Nowym Jorku. Na oryginalny pomysł wpadła nowojorska „armia zbawienia", założona w r. 1865 przez Edwina Bootha. Armia ta, rozszerzona zwłaszcza w północnej Ameryce, walczy zawzięcie z alkoholizmem i urządziła niedawno demonstracyę pijaków, aby „ad oculos" okazać, jak wygląda gromada pijaków.

Ze wszystkich szynków i nor nowojorskich pozbierano setki pijanych mężczyzn i kobiet i w otoczeniu członków „armii zbawienia" prowadzono ich przy dźwiękach orkiestry po ulicach miasta. Masa policyi i oficerów owej armii pilnowała porządku i udzielała „pomocy" tym, których „rozebrało" w czasie pochodu.

Pochód ten, krzyczący i przeraźliwie śpiewający, wzbudzał naturalnie na ulicach Nowego Jorku kolosalną sensacyę i wesołość.

Wieczorem odbyło się „nabożeństwo" armii zbawienia, na którem „major" Oliwier Tommeddy wygłosił do pijanych ogromnie budujące kazanie na temat szkodliwości opijania się. Wielu w czasie tego kazania rozbijało przyniesione flaszki „Brandy" i ślubowało wstrzemięźliwość, większość jednak uczestników tej demonstracyi i tego nabożeństwa znaleziono — wedle raportów policyjnych — tejsamej nocy pijanych do nieprzytomności w tych samych szynkach, w których zwerbowała ich armia zbawienia.

PANI JANINA.

Powieść przez Guy de Maupassanta.

3 (Ciąg dalszy).

Janina i baron zasiedli do kolacyi we dwoje.

Uśmiechali się, spoglądając na siebie, ściskali się za ręce i, uniesieni oboje dziecinną wesołością, zaczęli oglądać odrestaurowane mieszkanie.

Był to jeden z tych wysokich i obszernych domów normandzkich, mających w sobie coś z fermy i z zamku, budowanych z białych kamieni, które z czasem stają się szare i mogących pomieścić wygodnie całą, choćby najliczniejszą, rodzinę.

Ogromna sień, z dwojgiem wielkich drzwi, prowadzących na dwa fronty, dzieliła dom na dwie połowy. Podwójne schody zdawały się okraczać to wejście, zostawiając próżny środek i tworząc przez połączenie swoich stopni na pierwszem piętrze coś w rodzaju mostu.

Z sieni, na prawo, wchodziło się do olbrzymiego salonu, obitego tapetami w liście, po których przechadzały się ptaki. Wszystkie meble, pokrytę haftowaną materyą, przedstawiały ilustracyę do „Bajek" La Fontaine'a; i Janina nie posiadała się z radości, odnajdując tkaninę, którą lubiła, będąc małem jeszcze dzieckiem, a która przedstawiała historyę „Lisa i Bociana".

Obok salonu były: biblioteka, pełna starych książek i dwa inne, nieużywane pokoje; na lewo jadalnia, z nowem boazeryami, skład bielizny, kredens, kuchnia i mały pokoik, przeznaczony na łazienkę.

Korytarz przecinał wzdłuż całe pierwsze piętro. Dziesięcioro drzwi od dziesięciu pokoi szło rzędem w tej alei. W głębi, na prawo, był apartament Janiny. Weszli tam. Baron kazał go zupełnie odnowić, przeznaczając na ten cel poprostu gobeliny i meble, leżące bez użytku w spichlerzu.

Gobeliny, pochodzenia flamandzkiego, bardzo stare, zaludniały to miejsce dziwnemi osobistościami.

Ale Janina, spostrzegłszy swoje łóżko, wydała okrzyk radości. W czterech rogach cztery wielkie ptaki dębowe, całe czarne i połyskujące lakierem, unosiły łoże i zdawały się być jego strażnikami. Boki wyobrażały dwie szerokie girlandy kwiatów i owoców rzeźbionych; a cztery kolumny, delikatnej snycerskiej roboty, zakończone koryncкimi kapitelami, dźwigały gzems z róż i amorków.

Monumentalne było, a jednak pełne wdzięku, pomimo surowości drzewa, poczerniałego z czasem.

Kapa i obicie baldachimu migotały, jak dwa firmamenty. Były ze starego, ciemnoniebieskiego jedwabiu z porozrzucanemi tu i ówdzie wielkimi kwiatami lilij, wyhaftowanemi złotem.

Reszta urządzenia była połączeniem najrozmaitszych stylów. Były to te meble, które każde pokolenie pozostawia w rodzinie i które robią z dawnych domów pewnego rodzaju muzea, gdzie wszystko się miesza. Wspaniała komoda z czasów Ludwika XIV., opancerzona lśniącym mosiądzem, stała pomiędzy dwoma fotelami z czasów Ludwika XV., z pierwotnemi jeszcze, jedwabnemi obiciami w bukiety. Biurko z różanego drzewa stało naprzeciwko kominka z zegarem pod okrągłym kloszem, z Czasów Cesarstwa.

Był to ul z bronzu, zawieszony na czterech marmurowych kolumnach ponad ogrodem złotych kwiatów. Małe wahadło, wydobywające się z ula przez szparę, oprowadzało wiecznie po tym ogrodzie małą pszczółkę o skrzydłach z emalii.

Zegar zaczął wybijać godzinę jedenastą. Baron uściskał córkę i poszedł do siebie.

Janina położyła się z żalem.

Ostatniem spojrzeniem przebiegła swój pokój i zagasiła świecę. Ale łóżko, w głowach tylko oparte o ścianę, miało okno z lewej strony, którędy wpływała fala księżyca, tworząc na ziemi kałużę światła.

Refleksy odbijały się na ścianach, refleksy blade, pieszcząc z lekka nieruchome wizerunki na gobelinach.

Przez drugie okno, naprzeciwko swoich nóg, widziała Janina duże drzewo, skąpane całe łagodnem światłem. Obróciła się na bok, zamknęła oczy, ale po chwili znowu je otwarła.

Zdawało jej się, że czuje jeszcze wstrząśnienia powozu, który turkotał w dalszym ciągu w jej głowie. Leżała z początku nieruchomo, myśląc, że ten spokój pozwoli jej w końcu zasnąć: zniecierpliwienie jednak opanowało wkrótce całe jej ciało.

Dostała dreszczów w nogach, gorączki, która się wzmagała. Wówczas wstała i boso, z obnażonemi ramionami, w długiej koszuli, która ją czyniła podobną do widma, przeszła ową kałużę światła, rozlaną na podłodze, otworzyła okno i patrzyła. C. d. n.

Olbrzymi pożar składów benzyny.

W poniedziałek po południu stanęły w ogniu składy benzyny Tow. „Benzin-Lagerungs-Gesellschaft", położone pod Berlinem na szosie köpenickiej, w Boxhagen-Rummelsburg, o 350 metrów od Szprewy. — Składy te obejmują 19 zbiorników żelaznych, mogących pomieścić od 300 000 do 2 milionów kilogramów benzyny, a dalej dom zarządu Towarzystwa i budynki maszyn. W poniedziałek napełniano jeden ze zbiorników benzyną z barki, stojącej na Szprewie. Czynność ta uskuteczniana jest za pomocą rur żelaznych wiodących od brzegu rzeki do składów. O g. 3 min. 20 po poł. przerwano pracę, a w 11 minut później nastąpił wybuch, tak gwałtowny, że ziemia zadrżała i powypadały szyby z domów sąsiednich, a z napełnianego właśnie zbiornika buchnął olbrzymi słup płomieni. W kilka minut potem nastąpił drugi wybuch, a za nim trzeci i czwarty. Pożar objął cztery zbiorniki. Szczęście, że siła wybuchu rozgrzanych gazów skierowana była w górę, tak, że tylko pokrywy zbiorników wylatywały w powietrze, gdyby bowiem wybuch rozsadził też ściany boczne zbiorników, to rozlewająca się płonąca benzyna mogłaby wywołać olbrzymią katastrofę w okolicy, pomimo że każdy ze zbiorników otoczony jest wałem ziemnym wysokości 4 metrów 60 centym. Do ratunku stanęły niebawem wszystkie okoliczne straże ogniowe, czynność ich jednak ogranicza się do zalewania wodą zbiorników, sąsiadujących z płonącemi, aby nie dopuścić do zbytniego rozgrzania się benzyny. Jakkolwiek jednak do zalewania pożaru użyto sikawek i rur największego rozmiaru, to jednak w ciągu dnia wczorajszego wybuchnęły jeszcze dwa dalsze zbiorniki, a pożar szerzy się z niesłabnącą siłą, wobec czego istnieje obawa, że cały skład ulegnie zniszczeniu. Wczoraj po południu szkody wynosiły już przeszło 3 miliony marek. Przyczyny pożaru, przewyższającego rozmiarami wszelkie poprzednie katastrofy ogniowe w stolicy Niemiec, nie zdołano dotychczas zbadać. Na szczęście, obeszło się dotychczas bez ofiar w ludziach.

Z KRAJU.

Awantura w kawiarni. W kawiarni „Abbazia" we Lwowie przyszło wczorajszej nocy do krwawej awantury, wywołanej przez podchmielonych oficerów Gogera i Schustera. Jeden z oficerów dobył szabli i dopadł z uciekających przed nim gości kawiarnianych starego faktora, nazwiskiem Szulim Szargel, któremu zadał ranę długości 10 cm. na głowie, nadto zranił go w prawą rękę i odciął mu u niej jeden palec. Oficera odstawiono na główną strażnicę wojskową.

Morderstwo w celu zaopatrzenia się w mieszkanie na zimę.

Robotnik bez zajęcia, nazwiskiem Paciorek, zamordował wczoraj siekierą robotnika Misceńkę. Paciorek pochodzi z Rosyi. — Jakiś czas zajęty był w kopalni w Morawskiej Ostrawie. W początkach listopada stracił zajęcie, a 23 listopada wydalony został z Austryi i odstawiony do granicy węgierskiej.

Przed kilku dniami powrócił do Morawskiej Ostrawy, a wczoraj wieczór zwrócił się do Misceńki z prośbą, by go przenocował. Skoro tylko Misceńko usnął — **Paciorek siekierą zamordował śpiącego**, poczem wyszedł na ulicę, gdzie zachowywał się tak prowokacyjnie, że nadbiegli żandarmi. Paciorek przyznał się do morderstwa, a jako powód podał, że nie mając gdzie spać ani co jeść — chciał popełnić zbrodnię, aby żyć choćby w kryminale.

Z sali sądowej.

„Komitet pięciu" i wyrok śmierci

na szpiega w Krakowie.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano drugiego oskarżonego Wacława Rodziewicza.

Oskarżony wysoki, szczupły blondyn, o jasnej brodzie i wąsach zeznaje jasno, wyraźnie, znać, że oskarżony posiada dużą inteligencyę. Do zarzuconej mu winy nie poczuwa się. W „Nar. Związku rob." należał do frakcyi niepodległościowej. Gdy nastąpiły liczne aresztowania wyjechał do Krakowa i tu poznał Wojtaśkiewicza. O Kopczyńskim słyszał tylko, osobiście go nie znał. — Sprawę jego rozpatrywał „Komitet centralny" w Warszawie i uznał go za szpiega. Krakowski komitet również ją badał, ale wyroku nie wydał, bo nie miał do tego prawa. — Gdzie obecnie znajduje się Kopczyński — nie wie oskarżony.

Następnie co do zarzutu zawiązywania w Galicyi tajnej organizacyi oświadczył, że żadnego związku tutaj nie tworzył z Wojtaśkiewiczem.

Odezwy i proklamacye jakie znaleziono u niego przeznaczone były dla Litwy, gdzie przebywał jakiś czas wysłany przez „Nar. Związek rob." i nawiązał z nimi stosunki. Przyznał, że wypracował statut stowarzyszenia, ale miało ono powstać w Królestwie nie w Galicyi.

Po przesłuchaniu oskarżonego obrońca adw. dr Rowiński postawił wniosek o odesłanie sprawy przed sąd przysięgłych i przesłuchanie jako świadków kom. pol. Krupińskiego, Kopczyńskiego, który ma się znajdować w Radziwiłłowie i naczelnika warszawskiej ochrany. Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obrony, poczem nastąpiły wywody prok. dra Wajdy i obrońcy adw. dra Rowińskiego, który zaznaczył, że istnienie komitetu „Frakcyi niepodległościowej N. Z. R." znane było dawno tutejszej policyi i że rozprawa obecna dowodzi tylko zmiany kursu polityki austryackiej.

Po dłuższej naradzie trybunał uznał oskarżonych winnymi tylko należenia do tajnej organizacyi i wydał wyrok skazujący Rodziewicza na 2, Wojtaśkiewicza na 3 tygodnie aresztu i wydalenie z granic państwa. Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Naokoło sceny i estrady

Koncert Pabla Casalsa, wiolonczelisty.

Wiolonczela, jako instrument solowy, ma jedną wielką wadę, to jest trzy typy głosowe: bas, tenor i wiolin, które się w produkcyi ze sobą kłócą — i robią wrażenie trzech instrumentów nigdy razem, ale zawsze osobno grających. Dodajmy do tego rozmaitą skalę siły, która nie użyta z nadzwyczajną sztuką wyrównania tych różnic razi słuchacza, a uznamy tę wadę wiolonczeli w produkcyach solowych jako bardzo wielką. Słyszeć zatem wiolonczelistę przez cały koncert i zapomnieć najzupełniej o wadach instrumentu, co więcej, módz zachwycać się bez przerwy wspaniałością, pięknością i równością tonu, na to trzeba słyszeć Casalsa. Przy niesłychanych środkach i opanowaniu instrumentu, nie schodzi ten znakomity artysta nigdy z wyżyn czystej sztuki. W wyborze repertuaru jest surowym aż nieco do przesady — do przesady, bo jest kilka rzeczy, które łączą pęki świateł z niepospolitą treścią, ale Casals i tego nie chce, bo nie cierpi popisu.

Sonata a-dur Beethovena wykonaną była nad wszelki wyraz pięknie. Suita Bacha na samą wiolonczelę dała pojęcie o olbrzymich środkach technicznych, o których słuchacz nie myślał, bo one stanowiły podkład do najpiękniejszego Bacha, jakiego się kiedykolwiek na tym instrumencie słyszało. Sonata Rubinsteina, utwór słaby, prócz bardzo wdzięcznej części środkowej; tą częścią też artysta zachwycił słuchaczów. Opinia publiczności nazwała zgodnie występ artysty „ostatnim słowem doskonałości". Jest w tem wiele prawdy, bo obecnie nie ma na świecie wiolonczelisty, któryby mógł Casalsowi dorównać.

Towarzyszem był p. Kreutzer, pianista z Berlina, który grając z Casalsem popisał się świetnie; jako solista był mniej zajmującym.

Franciszek Bylicki.

Wieczór ku czci Schumanna. W sali Instytutu muzycznego odbył się onegdaj wieczór muzyczny, poświęcony wyłącznie dziełom Roberta Schumanna — wykonany siłami grona nauczycielskiego, tej młodej i ruchliwej instytucyi muzycznej. Słowo wstępne wygłosił prof. dr Franciszek Bylicki, poruszając temat rzadko przez prelegentów obierany, mianowicie stosunek psychiki twórcy — nieszczęśliwego, jako człowieka — do jego twórczości bogatszej i bujniejszej wielokroć dzięki nieszczęściu, jakie go nawiedziło, narturjąc jego organizm i kładąc kres życiu w sposób tragiczny. Prelekcyi, wygłoszonej ze znaną swadą w sposób wysoce interesujący i artystyczny przysłuchiwała się publiczność z wielką uwagą i nagrodziła prelegenta wdzięcznemi oklaskami. Część muzyczną rozpoczęli pp. Giebułtowski i Klara Czop-Umlaufowa wykonaniem: Sonaty skrzypcowej, poczem piękną grą na fortepianie popisywała się p. Kaufmanówna, dając przepysznie wykonane Etiudy symfoniczne. — Kwartet fortepianowy odegrany przez pp. dra Ebera (skrzypce), kap. Hocka (altówka) i dra Rolanowskiego (wiolonczella) z panią Umlaufową był doskonałem zakończeniem tej produkcyi, której okrasą był występ p. Carnioli, nauczycielki śpiewu w Instytucie. Zajmująco interpretowane pieśni zrobiły wrażenie dzięki pięknemu materyałowi głosowemu i kunsztowi śpiewackiemu, jakim rozporządza ta wytworna artystka śpiewaczka.

Stab.

III Koncert symfoniczny (wieczór Brahmsa) pod kier. dyr. Feliksa Nowowiejskiego odbędzie się 7 grudnia w sali Starego Teatru ze współudziałem solistki p. Abłamowicz-Meyer, chóru mięszanego, kapelmistrza Sittera, orkiestry 100 p. p. i amatorskiej.

Program: 1) uwertura tragiczna, orkiestra; 2) a) rapsod Nr. 1, b) intermezzo, fortepian, p. Abłamowicz-Meyer; 3) „Pieśń przeznaczenia", na chór mięszany i orkiestrę; 4) symfonia Nr. IV. e-mol. Początek koncertu o godz. 7 i pół wieczór.

Z „Lutni". W koncercie d. 6 grudnia odśpiewa p. Dogmar-Paczowska między innemi wielką scenę z pierwszego aktu „Lohengrina" oraz pieśń z opery Nouguésa „Quo vadis". Chóry wykonają z orkiestrą obszerne dzieło Gevaerta „Super flumina Babylonis" tudzież szereg drobniejszych utworów Żeleńskiego, Walewskiego, Noskowskiego, Świerzyńskiego, Steibelta i Sibeliusa. Programu dopełnią dwa utwory orkiestralne: „Intermezzo" Galla oraz „Suita liryczna" Griega dotąd w Krakowie niewykonana.

Bilety dla członków wydaje kancelarya Towarzystwa (ul. Wolska 14) pozostałe nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań teatru miejskiego zdołała rozsprzedać wszystkie nieomal bilety na jutrzejsze przedstawienie „Rusałki" Krzywoszewskiego. Zainteresowanie nową komedyą autora „Aktorek" zwiększa się jeszcze świeżem powodzeniem, jakiego „Rusałka" doznała przed tygodniem na scenie warszawskiej.

Z teatru ludowego. Rocznicę listopadowego powstania uczcił teatr ludowy we wtorek uroczystym wieczorem. Złożyło się nań odegranie sceny więziennej z „Dziadów" Mickiewicza, przemówienie prof. Magiery i przedstawienie okolicznościowej sztuki Adama Stodora pt.: „Joanna Grudzińska". Bohaterka sztuki była, jak wiadomo, żoną wielkiego księcia Konstantego. P. Stodor podjął się rehabilitacyi tej kobiety, która kochała Konstantego, ale była za słabą, by zeń wykrzesać ognie i by pchnąć na drogę, wiodącą do odbudowania Polski. Temat ten poruszył już Wyspiański w „Nocy listopadowej", zarysował go tylko, ale wyraziściej niż to p. Stodor uczynił. Utwór p. Stodora jest naiwnym w przeprowadzeniu scenicznem, a naiwności tej nie przyćmi nawet piękny wiersz, ani efekty sceniczne, nieźle miejscami wykorzystane. Nosi ten utwór na sobie cechy naiwności młodzieńczej niemal, że wymienimy tylko ustawiczne a niemal w nieskończoności się wlokące monologi, pełne frazesów; od tej gadaniny aż się ckliwo robi. P. Grabowska, grająca rolę tytułową, dokładała wszelkich starań, aby tę postać ożywić, nadać jej piętno życia, tożsamo uczynił p. J. Rygier, ale — usiłowania ich pozostały tylko usiłowaniami, trudno bowiem wlać iskrę życia w zakochane w potokach słów gaduły.

j. r.

Dyrekcya komunikuje: Dzisiaj po raz czwarty „Zmartwychwstanie" Tołstoja po cenach zniżonych. Jutro benefis Jerzego Rygiera, który już drugi rok pracuje gorliwie na scenie ludowego teatru. Benefisant wybrał sobie zabawną, pełną humoru i komicznych figur farsę p. t. „Bakcyle miłości" Adolfa Walewskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek: „Śmierć Iwana groźnego".
Sobota: „Rusałka".
Niedziela pop.: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".
Niedziela wiecz.: „Rusałka".
Poniedziałek: „Zawisza czarny".

Repertuar teatru ludowego

Przy ulicy Rajskiej:
Piątek: Zmartwychwstanie".
Sobota: „Bakcyle miłości".

Co słychać w mieście?

Adwent. Kościół katolicki przystąpił obecnie do postu, zwanego „Adwent".

Adwent, z łacińskiego „adventus", przyjście Chrystusa, nazywany był niegdyś po polsku czterdziestnicą, ponieważ dawniej trwał jak post wielki dni 40, a zaczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. (Stąd powstał zwyczaj ucztowań na gęsi pieczonej, jako w dniu ostatnim przed czterdziestnicą). Z pierwszą niedzielą Adwentu zaczyna się nowy rok kościelny, że zaś polskim obyczajem w ostatnim dniu roku starego czyniono zawsze wróżby na Rok Nowy, stąd owe wróżby zamążpójście w przeddzień św. Andrzeja (równie, jak w dniu 31 grudnia). W Krakowie podczas Adwentu kapela na instrumentach dętych grywała hejnały z wieży Maryackiej, na pamiątkę słów Pisma św.: „Śpiewaj trąbą Syonie", czyli zapowiedzianego wezwania Archanioła na Sąd ostateczny, gdy Chrystus przyjdzie powtórnie.

Na Mazowszu i Podlasiu przez cały Adwent rano i wieczorem, wyszedłszy przed dom na miejsce otwarte, grają na ligawkach tony proste, melodyjne, które w cichy a mroźny wieczór słychać z wiosek dalekich. Lud polski podczas Adwentu, jak na Wielkanoc, idzie do spowiedzi, wesoła muzyka i śpiewki milkną wszędzie, bo jak mówi stare przysłowie o patronach, rozpoczynających Adment:

„Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz".

Jubileusz prof. Cybulskiego. Wczoraj wieczorem w pięknie udekorowanej sali Domu lekarskiego odbyła się uczta na cześć jubilata, który wraz z rodziną zajął naczelne miejsce przy stole. W uczcie wzięli udział: przybyli na jubileusz goście, profesorowie Uniw. Jag., lekarze krakowscy, grono słuchaczów i słuchaczek med. i inni — razem około 200 osób.

Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł prof. Gluziński ze Lwowa imieniem dawnych współpracowników, następnie toastowali: dr Popielski ze Lwowa, prof. Nathanson, prof. Maziarski, dr Eiger z Warszawy, dr Borzęcki, słuch. med.: Radwan, Glatzel, i Rubinówna, dr Piątkowski, prof. Beck ze Lwowa. Po podziękowaniach ze strony jubilata, dr Kwaśnicki zakończył szereg przemówień toastem „kochajmy się". W czasie uczty prof. Ciechanowski odczytał telegramy gratulacyjne od min. Dulęby, szefów sekcyj Ćwiklińskiego, r. dw. Rosnera i Tow. naukowych.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o uroczystości w „Collegium Medicum" zaznaczyć należy, że przemawiali jeszcze: prof. uniw. lwowskiego dr Nadyi im. „Tow. Kopernika", wręczając jubilatowi dyplom honorowego członka tegoż Tow.; docent dr Pruszyński z Warszawy im. „Gazety lekarskiej"; dr Radwańska im. asystentów zakładu fizyologicznego; imieniem lekarzy poznańskich dr Sułczewski (nie dr Lazarewicz, jak mylnie wydrukowano).

Prez. dr Leo przesłał jubilatowi imieniem Rady m. Krakowa gratulacye.

Koncesye gospodnio szynkarskie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla przemysłów koncesyonowanych toczyły się w dalszym ciągu obrady nad liczbą koncesyj gospodnio-szynkarskich, które mają być nadane w nowych dzielnicach miasta. Obrady będą ukończone na najbliższem posiedzeniu komisyi. Prócz tego komisya wydała opinię co do kilku podań o przemysły koncesyonowane w dawnych dzielnicach Krakowa.

Sprawa dra Seinfelda. Pomimo zapowiedzi ze strony rodziny, że kaucya 100.000 kor. będzie złożona do piątku — dzisiaj do południa nikt z rodziny dra S. nie zgłosił się z zawiadomieniem czy lub kiedy kaucya będzie złożona.

Proces lekarza dra Liebeskinda. Poprzewa przeciw drowi Liebeskindowi zakończyła się — jak wiadomo — wyrokiem uwalniającym. Przeciwko wyrokowi wniosła prokuratorya państwa zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny w Wiedniu przychylając się do zażalenia, zniósł wyrok pierwszej instancyi i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy.

Ponowna rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Obtułowicza, oskarża prok. Ujejski, broni prof. Rosenblatt. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Żywy Dziennik Nr. 3", mający się odbyć 5 b. m., na dochód drugiej kolonii wakacyjnej szkół średnich Krakowa i Podgórza, wzbogacił się o dwa prawdziwe cenne „artykuły": humoreska p. Grzymała-Siedleckiego p. t. „Imieniny Konika", wiersz humorystyczny cenionego poety p. J. Wiśniowskiego. Współudział w „Dzienniku" przyrzekł także znany krytyk muzyczny prof. dr Franciszek Bylicki.

Sprzedaż i wydawanie zamówionych biletów odbywać się będzie dzisiaj w piątek i w sobotę od g. 11—1 w południe i od g. 4—8 wiecz. w pensyonacie dla uczniów szkół średnich przy Placu Maryackim l. 9 II p. (Róg Rynku Gł.).

W Tow. Wzaj. Ubezp. rozpoczęły się wczoraj obrady Rady nadzorczej pod przew. prezesa p. J. Męcińskiego. — Rada przyjęła przedłożone przez Dyrekcyę sprawozdanie z działu gradowego, poczem obradowała nad innemi sprawami i reformą statutu, dotyczącą powiększenia liczby członków Rady nadzorczej i delegatów miast.

Dzisiaj toczą się nad tą sprawą obrady w dalszym ciągu.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych: Dnia 1 go grudnia została otwarta wystawa gwiazdkowa, w której biorą udział następujący artyści: Ajdukiewicz Z., Axentowicz T., Bartel B., Benedyktowicz L., Bojakowski S., Borkowski Wł., Boznańska O., Breyer T., Czajkowski J., Czajkowski St., Czerwenka E., Czupówna Z., Dobrodzicki A., Fałat J., Fetterowa E., Filipkiewicz S., Frani H., Frommer S., Gałek St., Gawlikowski R., Getter St., Grombecki H., Grosse J., Hofmann V., Jabłczyński F., Karpiński A., Karszniewicz J., Kazimirowski E., Komorowska W., Kossak W., Kowalski L., Krasnowolski J., Kugler Wł., Kwiatkowski L., Lentz St., Lewandowski St. R., Madeyski A., Majewski Wł., Malczewski J., Małachowski J., Małaczyńska K., Mien K., Niesiołowski T., Paciorek St., Pankiewicz J., Pelczarski B., Piotrowski J., Podgórski St., Procajłowicz A., Pronaszko Z., Radziejowski St., Raszka J., Rembertowski F., Rygier T., Rzegociński W., Sandoz A., Sichulski K., Skoczylas Wł., Sobczak St., Soldinger A., Syroczyńska W., Szczepkowski J., Tetmajer Wł., Uziembło H., Wawrzeniecki M., Weiss W., Witkowski R., Wodzinowski W., Zarzycki W., Zieliński J. K., Żelechowski K.

Wystawa gwiazdkowa, urządzona przez Tow. Pom. Przem., została otwartą (w gmachu Tow. Technicznego). Wstęp przed południem 10 hal., po południu 20 hal.

Z „Sokoła". Bilety dla dzieci na obchód św. Mikołaja 4 b. m., nabywać można tylko do 3 b. m. w handlu p. Wołkowskiego.

„Gwiazda" urządza w lokalu własnym przy ul. św. Jana l. 2, 4 b. m. o godz. 7 wieczór „Wielki wieczór humoru" z nader urozmaiconym programem.

„Kultura Jawy" będzie przedmiotem odczytu prof. Siedleckiego d. 3 grudnia o g. 3 po poł. w sali Kopernika (uniwersytet). Wykład ten podobnie jak poprzedni urozmaicony będzie szeregiem obrazów świetlnych z własnych zdjęć prelegenta. Dochód z odczytu na rzecz bursy akad.

„Pojęcie wolności słowa i nauki". Staraniem „Zjednoczenia" odbędzie się dnia 3 grudnia o g. 7 wieczorem w sali Kopernika w „Collegium Novum"

odczyt dra R. Rybarskiego pod powyższym tytułem. Wstęp 20 hal.

W Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" odbędzie się w niedzielę d. 4 b. m. Obchód św. Mikołaja, urozmaicony różnemi niespodziankami dla dziatwy i dla starszych. Wszystkie dzieci obdarzone zostaną podarunkami. — Początek o g. 4 po południu. Po zabawie dla dzieci nastąpi zabawa dla starszych. Wstęp dla starszysh 60 hal., dla dzieci 20 hal.

Walne zgromadzenie Izrael. stow. kupców odbędzie się 4 b. m. o g. 4 po poł. w lokalu stow. podróżujących kupców przy ul. Dietla 25.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu listopadzie b. r. 1156 porcyi herbaty czystej, 794 porcyi herbaty z mlekiem, 2943 porcyi herbaty z cytryną, 815 porcyi chleba, 785 sztuk bułek, ale że fundusze są bardzo skromne dlatego zwraca się zarząd herbaciarni do litościwych serc o łaskawe datki choćby najmniejsze, jakie przyjmie administracya naszego dziennika.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę, d. 4 b. m. o godz. 2 po południu w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37) z porządkiem dziennym: Praca na chodnikach w zimie, wej zajmowanie posad stróżowskich przez pachołków i woźnych magistrackich, kolejarzy i t. d. Zapomogi dla podupadłych stróżów i inne sprawy.

Koło I. Towarzystwa Szkoły Ludowej z rozpoczynającym się sezonem zimowym rozwinęło dalszą szeroką akcyę oświatową w gminach, w których się własne utrzymuje czytelnie.

Wybrana z łona Kóła I. T. S. L. komisya czytelniano odczytowa zgromadziła w swym łonie ludzi dobrej woli z różnych zawodów, a chętnych do pracy, którzy z prawdziwym zapałem jęli się oświatowej działalności.

Jako inauguracyjny niejako odczyt odbył się w Bronowicach Wielkich, w gminie, która w powiecie krakowskim najwięcej może ma ludzi żądnych wiedzy i oświaty.

W sali Kółka rolniczego zgromadził się liczny zastęp bronowickich gospodarzy z wójtem na czele, poczem liczne zebranie zagaił sędzia Wielgus, a następnie naczelny fizyk miejski w Krakowie dr. Janiszewski wygłosił nadzwyczaj zajmujący z demonstracyami i do pojęć ludności wiejskiej zastosowany odczyt „O chorobach zakaźnych i sposobie ich zwalczania".

Prawdziwie zachwyceni słuchacze wyrazili przez usta naczelnika gminy szczere podziękowanie za poruszenie tak żywotnych dla nich kwestyi.

Na najbliższą niedzielę zapowiedziano odczyty równocześnie w kilku okolicznych gminach.

Złodziej o trzech nazwiskach. Wczoraj aresztowano 22-letniego Pawła Głaza z Jaślan za kradzież 70 kor. na szkodę piekarza p. Kręciny i 440 kor. na szkodę piekarza p. Mendzla. Złodzieja przybierającego nazwiska raz Kołodzieja raz znowu Błońskiego, zamknięto w aresztach pod „telegrafem".

Zakładanie kabli elektrycznych. Na błoniach aż do nowego mostu na Rudawie podjęto prace ziemne celem założenia kabli elektrycznych. Przestrzeń ta ma być oświetloną lampami łukowemi.

Druga bezpłatna pogadanka pedag. Staraniem „Ogniska naucz." odbędzie się 4 grudnia o g. 4 po poł. w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12 pogadanka pedagogiczna. Pogadankę zagai p. T. Orszulski na temat „Charakter a szkoła", poczem nastąpi dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Wycieczpę sankami do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej urządza w dniach 29, 30 i 31 grudnia Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego.

Uczestnicy wyjadą z Krakowa dnia 29 (lub 30 grudnia do Doliny Kościeliskiej) rano, a wrócą d. 30 ewentualnie 31 grudnia wieczorem. Koszta wycieczki do Morskiego Oka, obejmujące całe utrzymanie, nocleg, bilet kolejowy i jazdę sankami wynoszą 24 kor. od osoby; do Doliny Kościeliskiej 22 kor., koszta obu wycieczek 34 kor. Koszta bez kolei wynoszą o 12 kor. mniej.

Zgłoszenia w formie nadesłania całego udziału przyjmuje się najpóźniej do d. 20 grudnia b. r.

W wycieczce mogą wziąć udział tak panie jak i panowie z poza sfer nauczycielskich.

Listy i przekazy przyjmuje p. J. Szkodziński w Krakowie plac Matejki l. 11, ustnych wyjaśnień udziela sekcya w biurze Ogniska, plac Szczepański l. 3 I p. między 4-tą a 6-tą godziną wieczorem, z wyjątkiem świąt.

Strejk w seminaryum naucz. rządowym wybuch wczoraj na II. kursie z powodu niemożliwych warunków hygienicznych sali szkolnych. Dla braku miejsca strejk omówimy obszernie w jutrzejszym numerze.

Z „Eleuteryi". W niedzielę 4 bm. odbędzie się odczyt p. Zielenkiewicza „Lew Tołstoj", poczem herbatka i zabawa towarzyska.

Bal esperancki. Akademicki Związek Esperantystów urządza w dniu 14 stycznia 1911 r. w salach Starego Teatru b a l pod protektoratem rektora Uniw. prof dra A. Witkowskiego, prezydenta Lea i kuratora Tow. prof. dra Bujwida. Czysty dochód przeznacza się na międzynarodowy kongres Esperantystów, który odbędzie się w Krakowie w r. 1912.

Wynalazek majstra murarskiego. Przed kilku dniami otrzymał patent na „Kalendarz wieczny" majster murarski z Krakowa p. Szczepan Rakisz. Kalendarz jego o prostej konstrukcyi składa się z dwóch płyt tekturowych, celuloidowych lub t. p., wielkości małego talerza, na których znajdują się daty od narodzenia Chrystusa aż do r. 2899 według kalendarza gregoryańskiego i juliańskiego. Po trzykrotnem obrocie górnej płytki odczytuje się żądaną datę.

Amator czekolady. Leon Adamski, 15-letni, a już dobrze znany policyi włóczęga, skradł na Kaźmierzu wiszącą nad sklepem sukienkę i umknął. — Ponieważ łup był zbyt mizerny, przeto Leoś wkradł się do budki z wodą sodową pod Zamkiem przy plantach i tam skradł 40 tabliczek czekolady. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Wypadek przy pracy. Wczoraj o godz. 4 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec, gdzie jeden z robotników, zajęty przy regulacyi Wisły, nazwiskiem Jan Pindel, doznał zmiażdżenia palców u nogi. Pogotowie po opatrunku przewiozło go domu.

Obława sanitarna urządzona dzisiejszej nocy przez policyę przytrzymała 25 kobiet, podejrzanej konduity i osadziła je w aresztach.

Wielka kradzież w pociągu. Kraj. sąd karny w Innsbrucku zawiadomił tut. policyę, że 3 b. m. między godz. 12 a 2 w nocy, w pociągu na przestrzeni Innsbruck-Franzensfeste skradziono pewnej damie biżuteryi na przeszło 30.000 kor. Jako sprawcy tej kradzieży wchodzą w rachubę dwaj podróżni, jadący tym pociągiem. Jeden z nich ma być 35 letnim mężczyzną, drugi nieco młodszy, wysoki.

Grzeczny motorowy. Tramwaje krakowskie prócz tego, że skandalicznie kursują, posiadają jeszcze jedną zaletę, a jest nią grzeczność niektórych z personalu tramwajowego wobec publiczności. Dzisiaj mieli sposobność przechodnie w Rynku gł. obserwować około godz. 9 rano zbyt dosadną gestykulacyę i niezbyt parlamentarne wyzwiska pod adresem pewnego jegomościa, który tem sobie pana motorowego naraził, że niezbyt spiesznie usunął się z przed wozu nr. 9. Możeby dyrekcya tramwajowa pouczyła swój personal, że „nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa".

Z Podgórza. *Na wiwat* strzelał sobie ubiegłej nocy z rewolweru znany policyi Roman Ćwik, wyciągając z łóżek przestraszonych mężów i dygocące ze strachu niewiasty. Żołnierz policyjny po rozbrojeniu Ćwika odprowadził go do aresztów.

Spłoszony koń. Poniewierany długo, bity bezustanku koń jednego z podgórskich przemysłowców wyrwał się wczoraj ze stajni a napotkawszy w pegazim locie na jakąś podeszłych lat niewiastę (niechybnie żonę swojego sianodawcy) wywrócił ją na ziemię i zadał głęboką ranę na czole. Rannej udzielił pierwszej pomocy dr Pisek.

Z kroniki żałobnej.

Kazimierz Krawczyński, asystent kol., w 27 roku życia zmarł dn. 1 b. m. Pogrzeb odbędzie się dn. 3 b. m. z domu żałoby przy ul. Topolowej l. 6.

Paulina z Pilarskich Worlinzellner, wdowa po sekretarzu m. Kęt i Wadowic, przeżywszy lat 86, zmarła 1 grudnia.

Z Izby posłów.

Rezolucye w sprawie mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby posłów we czwartek, minister Biliński wygłosił exposé w sprawie banku austro-węg., poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie importu mięsa argentyńskiego.

Pos. Budzynowski podniósł, że ruscy chłopi od dziesiątków lat cierpią głód i należą do najgłodniejszych wśród biednych. Import mięsa zamorskiego może drożyznę w miastach nieco złagodzi, ale rolników zwłaszcza galicyjskich niezawodnie zniszczy. Tylko hodowla bydła podnieść może dobrobyt chłopów. Tow. rolnicze w galicyi służy tylko wielkiej własności, a nie zna wcale chłopa, ani ruskiego, ani polskiego.

Po przemowie pos. Kotlarza wybrano mowców generalnych contra pos. Lechera pro pos. Drexla.

Pos. Lecher polemizował ostro z ministrem handlu Weiskirchnerem, któremu zarzucił, że jako minister zapomniał o tych sferach ludności, dzięki którym dostał się na to wysokie stanowisko. (Żywe przerywania u antisemitów).

Następnie przemawiał pos. Drexler, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Podczas tego przyszło do bardzo żywych kontrowersyj między socyalistami a chrześcijańsko-społecznymi posłami agrarnymi i niemal do bójki.

Pos. Kost Lewicki w sprostowaniu podniósł że namiestnik zawiadomił ministerstwo roln., iż posłowie ruscy w Sejmie galicyjskim zgodzili się na taki rozdział subwencyi rolniczych, jakiego sobie życzyli Polacy. Ponieważ rząd tego twierdzenia dotychczas nie sprostował, mowca jako przewodniczący ruskiego klubu sejmowego musi stwierdzić, że posłowie ruscy w Sejmie galicyjskim oświadczyli się wyraźnie przeciw propozycyi polskiej i przy każdej sposobności przeciw niej protestowali.

Przystąpiono wreszcie do **głosowania**.

Wniosek pos. Renmanna, aby zezwolono na import mięsa argentyńskiego bez ograniczenia ilości i ograniczenia terminu został w imiennem głosowaniu **odrzucony 310 głosami przeciw 122 głosom.**

Poddano następnie pod głosowanie wniosek kompromisowy posła Stoelzla, który brzmi:

> Wzywa się rząd, aby dopuścił do natychmiastowego nieograniczonego importu mięsa zamorskiego na **czas potrzeby** z możliwie największemi ulgami cłowemi.

Wniosek ten **przyjęty został** w imiennem głosowaniu **223 głosami przeciw 206 głosom.**

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek i poświęcone ma **być** dyskusyi nad **prowizoryum budżetowem.**

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. W Izbie posłów rozpoczęło się dziś pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Prez. min. Bienerth zwraca się przedewszystkiem przeciw sposobowi krytykowania rządu podczas dyskusyi drożyźnianej przez socyalistów. Krytyka ta niekiedy wychodziła poza ramy parlamentarnych zwyczajów.

Pos. Diamand: Od tego jest prezydent Izby.

Pres. min. Bienerth: Socyaliści, zdaje się, ułożyli to w ten sposób, aby za wszystko złe czynić odpowiedzialnym rząd. Z pewnością formuła: „Precz z rządem" lub „Precz z tym rządem" dla swej prostej linii ma uzasadnienie, ale gdy chodzi o treść polityczną, okazuje wielkie braki.

Prez. min. mówi dalej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego w sprawie kanałów, zostało odroczone do piątku wieczorem.

Telegramy „Nowin".

Odznaczenie wiceprez. Sarego.

Wiedeń. St. radca budow., wiceprezydent m. Krakowa, p. J. Sare, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

CZARODZIEJ.

Wielki romans dramatyczny przez

Michała Zevaco.

3 (Ciąg dalszy).

Nie tylko szmery, lecz i przekleństwa.

Otoczony oddziałem łuczników kroczy pan wspaniałej i srogiej postaci.

— Miejsce dla jego ekscelencyi pana de Croixmart! — wykrzykuje głośno starszy łucznik.

Marya zbladła jak lilia, a Renaud zacisnął silnie pięści.

II.

Donosicielka.

— Panienko — powtarza przestraszona Bertranda — dokąd idziesz? Przecie twój pałac tam.

Renaud, ociągając się, odchodzi powoli. Marya strwożona, przebiega plac de Greve, mija wspaniałą siedzibę, którą jej wskazuje Bertranda i nagle zapytuje:

— Pani Bertrando, gdzie mieszka kobieta, znająca przeszłość i przyszłość każdego?

— Boże wielki! Chcesz iść do czarownicy?

— A komuż mam się zwierzyć — westchnęła Marya — nie mam matki. Nie wiem naprawdę czy jutro odważę się powiedzieć Renaud... Och, te świeże przekleństwa, które mi brzmią w uszach. A jego spojrzenie tak pełne nienawiści. Pani Bertrando, ja muszę widzieć tę kobietę! Czyż mi sama nie mówiłaś, że ona daje tak cenne rady tym, którzy ją o nie proszą.

— Tak, zapewne. Jej rady oddały już wielu usługi, przytem tak jest miłosierną, że biedni przezwali ją swoją dobrą opatrznością. Ale to sprawa szatana, gdyby ją kto zadenuncyował, na pewno upieczonoby ją na tym oto stosie.

— Ale któżby popełnił taką dziką zbrodnię, denuncyując tak czcigodną niewiastę. Jak to ona się nazywa, Bertrando?

— Znaną jest pod nazwą *Pani*, ale nikt nie wie, czy nosi jakie chrześcijańskie imię, ani kim jest, ani skąd pochodzi, dokąd dąży: do nieba czy piekła. Co do jej mieszkania, ono jest tutaj naprzeciwko...

— Cicho! — przerywa Marya gestem. — Czekaj tu na mnie.

Za chwilę zastukała do drzwi wskazanych, które się natychmiast otworzyły.

— Chryste Jezu i Wy wszyscy święci zmiłujcie się nad nią! — szepce Bertranda pomieszana.

Maryę wprowadzają do sali, zdobnej w rzeźbione meble. Właścicielka tego mieszkania wychodzi na jej spotkanie. Może mieć nie więcej nad lat pięćdziesiąt, lecz pomimo srebrnych włosów twarz całkiem młoda i świeża, pełna słodkiej dobroci i powagi. W postawie, chodzie i ruchach przejawia się pogoda i harmonia duszy bohaterskiej.

Wzięła łagodnie Maryę za rękę, posadziła na krześle i głosem miękkim, melancholijnym rzekła:

— Uspokój się, moje dziecię i powiedz, co ci dolega? Jeżeli tylko będę mogła ci pomódz lub pocieszyć, uczynię to z całego serca.

— O, tak — szepce Marya — pani jesteś prawdziwie pocieszycielką, głos twój uspokaja mię i rozrzewnia jak czyjś, kto mi jest bardzo drogi. Opowiem pani moje niepokoje...

Młoda dziewczyna przerywa niespokojna...

Ale *pani* uśmiechnęła się pobłażliwie:

— Ty kochasz. Nie zaprzeczaj, w twoim wieku miłość jest słodyczą życia. Kochasz, i przyszłaś do mnie, do wróżbiarki, dowiedzieć się, czy i on również cię kocha i czy będziesz szczęśliwą, nosząc jego imię?

— Nie, nie! — odpowiedziała Marya w szczerości swej niewinnej duszy. — Wiem, że on mię kocha i że będę szczęśliwą, gdy zostanę jego na zawsze. Nie o to chodzi. To straszne, widzi pani: Imię, które noszę, jest przez wszystkich przeklęte. Ale co gorsza, *on* je też nienawidzi, ten, kogo kocham, pała doń bezgraniczną nienawiścią. A ja, biedna słaba dziewczyna, o ile ubóstwiam mego narzeczonego, o tyle też kocham i szanuję mego ojca. Oto moja męka i moja boleść okrutna. Czyż, jeżeli memu ukochanemu wyjawię dotąd nieznane mu moje nazwisko jutro, jak mu to obiecałam, czyż nie odejdzie odemnie? O to przyszłam pytać. O, pani, którą swą dobrą opatrznością, zbadaj mą przyszłość i powiedz, czy jutro nie będę najnieszczęśliwszą z narzeczonych.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. 5967 Wieliczka, dnia 24. listopada 1910. 1511

OGŁOSZENIE!

Dnia 12-go grudnia b. r. odbędzie się w tutejszym Magistracie

LICYTACYA

za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od piwa, spirytusu i t. d. w roku 1911. Oferty zaopatrzone jednokoronowym stemplem, wnosić należy w dniu licytacyi, najpóźniej do godziny 2-giej po południu. Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 20% oflarowanego czynszu gotówką lub w papierach wartościowych losowaniu nie podlegających; w ofercie ponadto winien oferent stwierdzić, że mu warunki licytacyjne i instrukcya, która przez Wydział krajowy wspólnie z c. k. Namiestnictwem we Lwowie zatwierdzoną została, są dokładnie znane i że się tymże w zupełności poddaje. Warunki te i instrukcyę przeglądać można w Magistracie w godzinach biurowych (od 8 rano do 3 po południu.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki.

Burmistrz:
AYWAS.

Wydawca Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Kawuta